Nr. 47. Kraków, Wtorek 26 Lutego 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“ — Magazyn nowości F. L. Grisara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukienni cach — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

marzec:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Kraków, *25 lutego.*

Zamieściliśmy w ostatnim numerze krótkie streszczenie sprawozdania komisyi budżetowej o austryackim budżecie na rok 1889. Jeżeli tak bardzo wierna rządowi większość komisyi budżetowej i jej najwierniejszy referent — nie może w sobie stłumić pewnego pessymizmu, to cóż dopiero mają mówić ci, którzy na budżet patrzą się najzupełniej przedmiotowo, bo nie mają żadnych wobec rządu obowiązków?

Pierwszy budżet po tak znakomitem podwyższeniu dochodów, osiągniętem przez zwiększone opodatkowanie artykułu konsumcyi wielkich mas ludności — powinien był przecież jakąś poważną zwyżkę wykazać. Ta ludność, na którą coraz to nowe i coraz większe nakładają ciężary, miała prawo wymagania, aby teraz, po tak znakomitem zwiększeniu jej ciężarów, została przynajmniej ustaloną równowaga budżetu, ażeby przynajmniej z tych zwiększonych dochodów były w wyższym niż dotąd stopniu zaspokojone żądania, które w imię najistotniejszych potrzeb cywilizacyjnych tej ludności reprezentacya jej wypowiadała.

Zamiast tego widzimy, że preliminarz rządowy został zamknięty zwyżką, o której wobec przeszło 500 milionowego budżetu i mówić nie warto, bo wynosi ona nie całe nawet 200.000 złr. — że komisya wprawdzie tę zwyżkę podniosła do poważnej, blisko trzymilionowej cyfry, ale zaraz przyznać musiała, iż ta zwyżka jest właściwie fikcyjna, iż bynajmniej ona nie oznacza stałej równowagi w budżecie, ponieważ pochodzi wyłącznie z takich źródeł dochodu, które się w latach następnych powtarzać nie będą, są bowiem dochodami jednorazowemi. Co więcej komisya musi przyznać, że przy uwzględnieniu tego jednorazowego charakteru tych dochodów mamy właściwie niedobór, że nowa ustawa wojskowa, która już w tym roku wejdzie w życie, wymagać będzie jeszcze znacznego podwyższenia wydatków, że wreszcie nie są jeszcze w całej pełni uwzględnione w budżecie wydatki na nowe uzbrojenie obrony krajowej. Tych uwag nie zakończyła komisya konkluzyą, która oczywiście się tu nasuwa: że skutkiem tego wszystkiego można oczekiwać w przyszłym budżecie na rok 1890 wcale znacznego niedoboru. Wobec tego zaś, jakie znaczenie i jaką wartość ma wyrażone przez komisyę życzenie, ażeby zwiększone ciężary zostały choć w części zrównoważone i złagodzone tem, że część płynących z nich dochodów będzie użytą produkcyjnie, albo że w niektórych dawnych najbardziej dokuczliwych fiskalnych ustawach nastąpią pożądane ulgi, o które już się tak dawno ludność dopomina? Życzenia te są zupełnie platoniczne — ministerstwo wojny postara się o to, aby się one nigdy nie ziściły.

Ten stan rzeczy jednak nakłada na kierujące osobistości obowiązek poważnego zastanowienia się nad pytaniem: czy dalej rzeczy iść mogą dotychczasowym trybem? Reprezentacya państwa uchwala, a ludność ponosi wszelkie ciężary, jakie na nią nakłada konieczność utrzymania obronności państwa na stopie odpowiedniej. Ale doszło się już w tych ciężarach i w tych ofiarach do tych ostatecznych granic, w których koniecznie nasuwać się musi pytanie: na co się przydał cały rozum stanu ludzi stojących u steru rządów w państwach europejskich, jeżeli utrzymanie pokoju ma być tak samo niszczającem jak wojna? Co warte wszelkie pokojowe przymierza, co wart cały kosztowny aparat dyplomacyi, co warte owo sławione „mistrzostwo“ polityczne człowieka, kierującego dziś — rzec można — losami Europy, co wart cały dzisiejszy system polityczny, jeżeli nadzieja utrzymania pokoju opiera się tylko na coraz zwiększonej ilości bagnetów, coraz udoskonalanej broni, coraz większych wymaganiach, czynionych ludności pod względem służby wojskowej i coraz większych ciężarach, które sprowadzają takie ekonomiczne klęski, iż neutralizują one wszelkie „dobrodziejstwa pokoju“! To pytanie ludność stawia sobie nieustannie. Niepokoi ono coraz szersze jej warstwy — niesie ziarna niezadowolenia coraz szerzej i rzuca je coraz głębiej. Jaki owoc ziarno to wydać może, a raczej wydać musi — niech na to sobie odpowie dzisiejsza jednodniowa polityka!

Wygnani Unici.

Dziennik Poznański otrzymuje z Orenburga następujący list, w początkach bieżącego miesiąca wysłany:

Dla Unitów wysłanych do gubernii orenburgkiej — jak donosiliśmy w poprzednich korespondencyach — wybudowano domy i nadano im grunta. Ponieważ jednakże Unici ani domów, ani gruntów nie chcieli przyjąć, odprowadzili ich w asystencyi policyi na miejsce przeznaczenia.

Unici, opuściwszy swe mieszkania, wyruszyli w stepy. Straż, dopędziwszy ich w stepie, okrążyła ze wszystkich stron i trzymała jakby w oblężeniu przez kilka tygodni, przy czem wielu z Unitów rozchorowało się. Były nawet wypadki śmierci wskutek pobicia Unitów.

Następnie na rozkaz władzy wyższej rozlokowano Unitów u włościan pojedynczemi rodzinami i wyznaczono na życie dziennie dla dorosłych osób po 8 kopiejek, a dla dzieci po 4 kopiejki. Pozostają oni dotychczas rozproszeni w rozmaitych miejscowościach gubernii orenburskiej, nie mając z sobą żadnych stosunków, gdyż temu przeszkadzają znaczne przestrzenie.

Ostatnia partya Unitów, wysłanych z Podlasia, przybyła do gubernii orenburskiej w październiku. Dopytywali się o księdza, lecz dowiedzieli się, że do najbliższej parafii 360 wiorst.

Podróż odbywali na dwóch kolosalnych wozach. Przed wyprawieniem z Podlasia odbywa się najściślejsza rewizya. Unitom nie pozwalają z sobą zabierać pieniędzy. Jeżeli przy rewizyi znajdą, to je konfiskują. Podobne rewizye odbywały się i po drodze w więzieniach. Jeżeli nawet mimo tych ścisłych rewizyi Unitom uda się ukryć pieniądze, to ukradną je złodzieje, z którymi razem osadzają Unitów w więzieniu.

Podobny wypadek zdarzył się 70-letniemu starcowi. Słyszał on, jak mu w więzieniu jeden z złodziei odrzynał kieszeń, w której było 20 rubli, lecz obawiając się, by go złodzieje nie zabili w więzieniu, milczał; wreszcie wiedział, że mu i tak skonfiskują pieniądze.

Nowy gabinet francuski.

Francya zawdzięcza rozwiązanie przesilenia gabinetowego energicznej presyi, wywartej na prezydenta republiki ze strony lewicy radykalnej. Opieszałe postępowanie p. Carnot'a wywołało powszechne niezadowolenie i grupa wpływowych deputowanych radykalnych powzięła zamiar zmusić prezydenta do energicznego działania za pomocą demonstracyi: dzienniki radykalne zapowiedziały, iż na najbliższem posiedzeniu Izby postawionym będzie wniosek, żądający uchwalenia permanencyi Izby, aż do chwili ukonstytuowania nowego gabinetu.

Pod tą presyą osiągnięto w ciągu kilku godzin to, nad czem bezkutecznie pracowano przez cały tydzień. Tirard i Freycinet wspólnemi usiłowaniami utworzyli nowy gabinet. Ma on być gabinetem reprezentującym koncentracyę republikańską, ale składa się przeważnie z żywiołów umiarkowanych. Jeżeli przypomnimy sobie, że Tirard był prezydentem gabinetu, który obalono 30 marca z. r. za to, iż nie chciał uznać potrzeby rewizyi konstytucyi, łatwo zrozumiemy, iż ponowne powołanie Tirard'a do steru rządów oznacza przedewszystkiem walkę z programem rewizyonistów, — dla tego to organa bulanżystowskie nazywają nowy gabinet prowokacyą względem kraju. Drugą cechą nowego gabinetu jest jego charakter pojednawczy — względem stronnictw republikańskich. Niesłusznie nazywają go niektóre dzienniki wiedeńskie gabinetem Ferry'go bez Ferry'ego; nowy gabinet nie jest wybitnie oportunistycznym, ale raczej reprezentuje postępową część unii republikańskiej. Składa się z czterech senatorów i pięciu deputowanych. Faye i Jaures są senatorami należącymi do stronnictwa umiarkowanego, Tirard i Freycinet, jakkolwiek nie są radykałami czystej wody, posiadają stosunki i zaufanie w stronnictwie radykalnem. Deputowani Constans, Rouvier, Thévenet i Fallières należą do unii republikańskiej, zaś Yves Guyot jest radykałem. Z wyjątkiem Thévenet'a i Guyot'a wszyscy członkowie nowego gabinetu byli już ministrami.

Adolf Tirard, który objął w prezydenturę nowego gabinetu i ministerstwo handlu, urodził się w roku 1826 i otrzymał fachowe wykształcenie handlowe, był nawet agentem jednej wielkiej firmy jubilerskiej. Karyerę polityczną rozpoczął podczas oblężenia Paryża w charakterze mera drugiego okręgu paryskiego. Wybrano go członkiem komuny, lecz natychmiast zrzekł się tego mandatu. W wersalskiem zgromadzeniu narodowem reprezentował Paryż, wreszcie wybrany został senatorem. Był ministrem skarbu w gabinecie Duclerc'a (1180) i ministrem handlu w gabinecie Freycinet'a (1882). W grudniu 1877 powołany został do steru rządu, a 30 marca 1888 obalony przez koalicyę radykałów z prawicą. Jest więcej finansistą niż politykiem, i w ścisłem znaczeniu nie należy do żadnego stronnictwa.

Constans, który obejmuje tekę spraw wewnętrznych, był niegdyś profesorem prawa, zajmował już raz stanowisko ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Waddington'a, do którego należał wówczas i Ferry. Był przez dwa lata posłem w Chinach, następnie gubernatorem w indyjskich posiadłościach francuskich. Uchodzi za człowieka energicznego i zręcznego i ma wpływy w obozie republikańskim.

Rouvier, nowy minister skarbu, jest jednym z najzdolniejszych finansistów francuskich. Był ministrem skarbu w tak zwanym *Grand ministère* Gambetty. W roku 1887 był prezydentem ministrów; następnie kilkakrotnie przewodniczącym komisyi budżetowej, tej *maîtresse souveraine*, jak ją nazywają paryżanie. Uchodzi za praktycznego męża stanu, jest obecnie prezesem zjednoczonych stronnictw lewicy (*Union des Gauches*).

Fallières, nowy minister oświaty, był z profesyi adwokatem, jest rutynowanym ministrem, gdyż obejmuje to stanowisko już po raz szósty. W roku 1883 był sam prezydentem ministerstwa — w tych trudnych chwilach, kiedy trzecia republika pod wrażeniem śmierci Gambetty i proklamacyi księcia Napoleona, przebywała niepewną epokę przejściową, póki u steru rządu nie stanął silny i energiczny, a następnie zuie nawidzony Ferry. W poprzedniem ministrerstwie Tirarda był Fallières ministrem sprawiedliwości.

Senator Faye, którego powołano na ministra rolnictwa, był pierwej adwokatem i merem w miejscu swego urodzenia w Marmande. W pierwszym gabinecie Tirard'a był ministrem oświaty.

Thévenet jest zdolnym jurystą, tekę ministeryalną obejmuje pierwszy raz, można go uważać za fachowego ministra sprawiedliwości.

Admirał Jaures, minister marynarki, to szczery republikanin *sans phrase*. Odznaczył się podczas wojny 1870/71, był ambasadorem w Madrycie i kilkakrotnie kierował ważnemi przedsięwzięciami morskiemi.

Yves Guyot, minister robót publicznych, jest jedynym radykałem w nowem ministerstwie, w swoim czasie uchodził za socyalistę, lecz od pewnego czasu zaczął aspirować na tekę ministeryalną i w tym celu zmodernizował nieco swoje poglądy. Założył i redagował kilka organów ekonomiczno-politycznych i wydał cały szereg dzieł i broszur z dziedziny ekonomii politycznej. W poglądach ekonomicznych zbliża się do Lassale'a. Ma znaczenie i wpływy w stronnictwie robotniczem, jest deputowanym dep. Sekwany.

Minister wojny Freycinet jest zbyt znaną osobistością, aby potrzeba było powtarzać szczegóły z jego karyery politycznej. Jest z profesyi inżynierem, posiada wielkie zdolności, wszechstronne wykształcenie i takt polityczny.

Widzimy więc, iż nowy gabinet składa się z najrozmaitszych żywiołów politycznych, z przewagą umiarkowanych. W tym składzie nie reprezentuje on żadnego ściśle określonego programu politycznego, ale obfituje w poważne siły fachowe, może więc funkcyonować pomyślnie, jako gabinet urzędniczy. Jeśli wypadki polityczne pozwolą mu utrzymać się u władzy podczas wystawy, będzie umiał godnie reprezentować Francyę wobec gości wystawowych w charakterze mistrza ceremonii. Ale na energicznego kierownika republikańskiej akcyi wyborczej nie ma w nim materyału. Prasa republikańska przyjęła nowy gabinet dość chłodno i przepowiada mu rychły upadek. Jednakże przepowiedzi tych nie należy brać w ścisłem znaczeniu, gdyż jak wiadomo, organa paryskie przyjmowały z niedowierzaniem prawie wszystkie ministerstwa ostatnich lat, a jednak trwały one przeciętnie po pół roku i więcej.

Ankieta robotnicza w Radzie państwa.

W wielkiej sali komisyi budżetowej zebrała się w sobotę w Wiedniu ankieta znawców, powołanych przez subkomitet przemysłowej komisyi parlamentarnej celem omówienia wniosku Plenera i tow. o Izbach robotniczych. Ankieta ta składa się z 26 członków, ze wszystkich krajów Przedlitawii wybranych, a między nimi czterech z Galicyi: Ludwik Stasiński, majster stolarski z Krakowa, Antoni Mańkowski, drukarz ze Lwowa, Kazimierz Tabaczkowski, rusznikarz ze Lwowa i Józef Tomkiewicz z Tarnowa.

Członkowie komisyi przemysłowej Izby poselskiej mają wstęp wolny na obrady ankiety, a niektórzy z nich przyjęli na siebie obowiązki tłumaczów. Z posłów polskich podjął się tego zadania Szczepanowski.

Ankiecie przedłożono kwestyonaryusz, złożony z 6 pytań, które mają stanowić przedmiot jej obrad i ostatecznej decyzyi. Pierwsze posiedzenie odbyło się w sobotę przed południem. Po powitaniu zgromadzonych przez przewodniczącego Adamka, przystąpiła ankieta natychmiast do obrad nad pierwszem pytaniem, które opiewa: „Czy instytucya Izb robotniczych byłaby należytą i pożądaną formą reprezentacyi ekonomicznych i politycznych interesów pracującej klasy?“

P. Kunc (krawiec z Lublany) uważa Izby robotnicze pod tym jedynie warunkiem za odpowiednie, jeżeli będą wysyłać swych reprezentantów do Rady państwa.

Zdanie to dzielą także pp. Bardorf i Zima, domagając się nadto dla robotników powszechnego głosowania.

P. Mańkowski przypomina, że robotnicy lwowscy już przed dwoma laty oświadczyli się

Jan Niezdara Codalski.

Znaleziony jego rękopis

podał do druku

Edmund S. Naganowski.

(Szkice z Zachodu. Serya I.)

3 (Ciąg dalszy).

Nazajutrz, czy tego samego dnia popołudniu, wstałem z łóżka z pękającą mi głową. Wylałem na nią dzban zimnej wody, a w siebie kufel selcerskiej. Ubierając się, spostrzegłem na palcu pierścień tak wspaniały, że czemprędzej, bez śniadania, czy tam kolacyi, wybiegłem do najbliższego jubilera.

— Wiele to warte? — pytam, pokazując pierścień.

Jubiler przez szkło patrzał, w ręku ważył i na ważce, potem na mnie spojrzał ciekawie, wreszcie rzekł:

— Oprawa jest naturalnie szczerozłota; dyament waży 30 i pół karatów; wartość pierścionka, jak dla mnie, wynosi około 250 funtów. Czy go pan chce sprzedać?

— Ani myślę! — odparłem i wyleciałem ze sklepu. Właśnie bardzo potrzebował pieniędzy. Poszedłem do innego złotnika, w innej stronie miasta — domyśliwszy się po drodze, że mnie tym klejnotem nie kto inny tylko wdowa obdarzyła — i sprzedałem pierścień za funtów 120. Potem poszedłem do restauracyi na obiad, ztamtąd do jakiejś świątyni baletów i muzyki. Wróciłem do domu nad ranem z kilkunastu funtami w bucie... Po co ja te funty w but schował, — gdzie się podziały wszystkie inne funty w biletach bankowych — tego do dziś dnia nie wiem i wiedzieć nie chcę!

W kilka dni po tych wypadkach odwiedziłem wdowę. Przyjęła mnie z wielką radością, rzuciła się mi w ramiona i obcałowała. Sądziłem, że wypiła przynajmniej dwie butelki *džinu*, ale rychło przekonałem się o jej trzeźwości dnia onego. — Siadłem obok niej na owej żółciowej kanapie i spostrzegłem spojrzenie jej, zatrzymane na moich palcach.

— Cóż to, *my darling*, nie nosisz mojego pierścionka? — rzekła.

— A! ach! bardzo piękny ten pierścionek... ale, no! widzi pani, ja rano dyamentów nie noszę.

— Rozumiem, *darling*, rozumiem — rzekła uspokojona; a potem, przewracając białka w oczach, dodała półgłosem: — A przyniosłeś mi... hm! wiesz .. ten... swój pierścionek?

— Który? jaki? — zapytałem zdziwiony.

— O, prawda, ty nie znasz zwyczajów angielskich, ty mój hrabiku wygnany! — Rzekłszy tyle, znów mnie obcałowała; następnie zamyśliła się i ku rosnącemu osłupieniu memu szepnęła sobie: *the Countess Codalski... Countess Verywealthy-Codalski...* A potem głośno i klepiąc mnie palcem po nosie: — Widzisz, mój Janie, tu w Anglii, zaręczony daje zaręczonej pierścionek... zawsze! Tyś nie wiedział o tem, ale teraz wiesz, więc nie zapomnij.

— Bójże się pani Boga! — krzyknąłem — co pani mówi? A komu to ja mam dać pierścionek? a z kim to ja zaręczony?

— A z kimże — odpowiedziała mi wdzięcznie wdowa — jak nie z twoją Rebeczką, która ciebie kocha i którą ty kochasz....

— Święty Ezawie! — wrzasnąłem — ja.... pani? jak mi życie miłe, pierwszy raz słyszę!...

Ona zbladła, zachwiała się i spadła z kanapy na posadzkę — a ja z salonu susa dałem, zbiegłem na dół, porwałem kapelusz i laskę, i dyrdyr drapaka do domu.

Miły czytelniku, resztę już pokrótce opowiem — bo przykro i boleśnie jest człowiekowi opowiadać drogi nieprzyjaciół, zawziętych na cześć i honor bezbronnego!... Przez kilka tygodni odbierałem listy wdowy — zrazu błagające, pełne *opoponaksu* i miłości; potem naszpikowane gorzkiemi wymówkami — w końcu grożące mi procesem o zerwanie zaręczyn. Gdy już sprawa zaszła tak daleko, począłem reflektować: Dwie drogi przedemną: pojąć w małżeństwo wdowę Verywealthy lub procesować się. Pojmę w małżeństwo, to co? utracę stan kawalerski i swobodę, gwoli pijanej chronicznie i straszliwie nieokrzesanej babince, której dochód skończy się za lat kilka, lub z pierwszym lepszym atakiem paraliżu. Zaplączę się w proces — to, czy go wygram, czy przegram, będę wielkim człowiekiem w Anglii od razu. Świat powie: oto biedny, nieszczęśliwy Polak, bohater, wygnaniec i hrabia, nie da się ująć w sidła bogatej wdowy: a więc to musi być człek honoru, dżentelman, warto go poznać, warto go przekonać, że prawdziwy świat angielski wynagrodzi mu gorycze pierwszych na tej ziemi doświadczeń — jeżeli jest młody, ma dobre maniery, to czemu go nie przygarnąć, czemużby siostry i córki nasze nie... itd. itd.

Nad to wszystko do procesu zdecydowało mnie przekonanie, że wygrać muszę. Jakież-bo dowody istniały zaręczyn? Wprawdzie babinka przytaczała ich całą secinę z świadkami: żem się jej publicznie oświadczył, publicznie ją nawet w nos pocałował; że rywala jakiegoś w brzuch publicznie kopnąłem; że pierścionek przyjąłem, że.... w sypialni jej byłem. No, ale to wszystko, sądziłem, runie i w nicość pójdzie, gdy fakta w właściwem okażą się świetle. Zdecydowałem się procesować się i o postanowieniu tem uwiadomiłem wdowę. Wiedziałem, że odtąd adwokat tylko między nami pośredniczyć będzie, więc czekałem. Przeszedł jeden tydzień i drugi — poczta nie przyniosła adwokackiego *ultimatum*. Przeszedł tydzień trzeci — rozpoczął się czwarty.... i dostałem list, nie od adwokata żadnego, lecz od prostego rzecznika. List był tej treści: „Jeżeli odwrotną pocztą pan nie odeślesz pierścienia pani Verywealthy, sprawa przejdzie na drogę prawa. Garnek, któryś pan zostawił u p. V., jest każdej chwili do odebrania.

Jakżeż miałem zwrócić pierścień, kiedym go już nie miał? Rzuciłem list w ogień i zapomniałem o nim. Aliści — ktoby się był spodziewał! — siedzę ja sobie nazajutrz w salonie pani Jenkinsowej (zbliżał się termin trzechmiesięczny rachunku) i rozpowiadam jej o podróżach moich z mandarynem Li Sham — gdy do pokoju wszedł człowiek jakiś, w okularach na nosie i z papierem w palcach. Skłonił się gospodyni, zerknął na mnie i zapytał Jenkinsową, czy to indywiduum — wskazując papierem na mnie — zwie się hrabią Janem Niezdarą Codalskim? Jenkinsowa naturalnie przytwierdziła, a on też ni ztąd, ni zowąd kładzie mi łapę na ramieniu i rzecze: „John Niezdara Codalski, w imię prawa — aresztuję cię! Co tylko powiesz teraz, przeciw tobie posłuży — a więc bądź ostrożny!“

Nie opiszę rejwachu, jaki powstał w obecności wszystkich Jenkinsów, kucharki i służącej. Wrzeszczałem jak opętany, protestując przeciwko procederowi kryminalnemu w sprawie, która w mem przekonaniu (bom myślał o wdowie) była czysto cywilną. Wmięszał się do kłótni z agentem policyjnym sam pan Jenkins. Nic nie pomogło — miałem iść z tym człowiekiem na policyę. Wtedy krew Codalskich zakipiała mi w żyłach, trzasnąłem policyanta w gębę! Cóż on tedy? Na wieczną hańbę królowej Wiktoryi i Gladstone'a niech będzie, że mnie, „wygnańca polskiego“, siepacz ujął za obie ręce, nałożył na mnie sromotne kajdanki i rzuciwszy na krzesło, otworzył okno i świsnął. W pięć sekund, dwóch konstabiów stanęło w progu Jenkinsów salonu. Agent rozwinął papier i odczytał całą litanię grzechów moich, poczynając od sprawy pierścionka, a kończąc na oskarżeniu, jakobym ja — ja, Jan Niezdara Codalski — był w Płocku kasyerem czyimśtam i okradłszy chlebodawcę, zemknął do Ameryki! — —

* * *

Powieśmy grubą zasłonę nad następnemi laty pięciu! — Ten, który „krew przelał na polu bitwy“, zdobył się i na mniejszą ofiarę, na mniej głośne męczeństwo, codzienne, zapisane (najczęściej paznokciem) na murach brytańskich kazamatów, w Portland, Newgate, Millbank!

. . . .

Nazywam się dziś John Newman Chance i mieszkam pod Nr. 5, *Essex Street* przy Strandzie, w Londynie. Czem się trudnię, opowiem przy najpierwszej sposobności. W tej chwili, rozpostarty tu obrazek przeszłości mojej napawa mi duszę boleścią i goryczą.... wspomnienia wytrącają mi pióro z ręki — no, i łojówka też gaśnie....

(C. d. n.)

za Izbami robotniczemi. Mowca wraz ze swymi towarzyszami żąda równego prawa dla wszystkich, bez różnicy narodowości i wyznania, gdyż wszyscy robotnicy są zarówno obywatelami państwa i równo z innemi klasami ludności ponoszą ciężary. Izby robotnicze muszą być należycie urządzone, jeżeli mają odpowiadać swemu celowi, mimo tego jednak nie zrzekają się robotnicy na wszelki sposób powszechnego prawa głosowania i pod tym względem lepiej jest, aby nam prawa te dano dobrowolnie, niż abyśmy byli zmuszeni brać je sami.

W dalszym ciągu domagają się rzeczoznawcy: udziału w Izbach dla subjektów handlowych którzy dotąd są najbardziej upośledzeni z klas robotniczych; sądów polubownych milczeniem pominiętych w przedłożonych wnioskach; rozporządzenia, aby pojedyncze Izby zostawały ze sobą w łączności; wreszcie, aby każda z proponowanych 29 Izb wysyłała swego reprezentanta do Rady państwa, a nie wszystkie razem tylko dziewięciu, jak tutaj zaproponowano.

P. Tomkiewicz z Tarnowa wyraża zdanie, że Izby robotnicze nie będą mogły reprezentować należycie ekonomicznych i politycznych interesów robotniczej klasy, a to dla tego, ponieważ przedłożona ustawa nie wyróżnia robotników należycie wykształconych i kwalifikowanych od tych, którzy nie kształcili się do specyalnych zawodów. Mowca występuje również przeciwko małej liczbie reprezentantów Izb w Radzie państwa.

P. Tabaczkowski daje kategoryczne przeczącą odpowiedź na pierwsze pytania, domagając się, aby w Izbach mieli także reprezentację robotnicy wiejscy. Kilku rzeczoznawców z rzędu oświadcza się przeciw przedłożonym wnioskom i żąda rozszerzenia kompetencyi Izb.

Ankieta przystąpiła następnie do obrad nad 2 pytaniem: „Czy pożądanem jest, aby Izby robotnicze co do liczby swej i obszaru terytoryalnego odpowiadały Izbom handlowo-przemysłowym?"

Rzeczoznawcy domagają się w ogóle większej ilości Izb robotniczych, a p. Tomkiewicz oświadcza, że cztery Izby dla Galicyi i Bukowiny jest stanowczo za mało. Rozchodzi się tutaj o utworzenie reprezentacyi robotników różnych kategoryj, których interesa nie mają z sobą nic wspólnego, nadto zaś, jeżeli Izba zbyt daleko będzie oddaloną, to robotnicy nie będą mogli w jej obradach brać udziału: obwody Izb powinny więc znacznie być mniejsze.

P. Mańkowski podziela zdanie Tomkiewicza i żąda oprócz Izb robotniczych w Krakowie i Lwowie, także założenia ich w Słobodzie Rungurskiej, Drohobyczu, Tarnowie i Stanisławowie.

Wieczór odbyło się drugie posiedzenie ankiety. Dep. Pernerstorfer złożył na wstępie następujące oświadczenie: „Podaję do wiadomości komisyi, że wczoraj odbyło się posiedzenie ekspertów, na którem był Dep. Eichhorn. Rozdawał on tam pismo ulotne p. t. „Robotnicy i izby robotnicze", w którem obok przedłożonych ankiecie pytań były zawarte odpowiedzi. Równocześnie użył Eichhorn tej sposobności, ażeby uderzyć w sposób obelżywy na kilku nieobecnych posłów, a między innymi na jednego z członków komisyi Izb robotniczych".

To wywołało chwilowy niepokój wśród zgromadzonych.

Przewodniczący Adamek polecił oświadczenie to Pernerstorfera zanotować w protokóle, mimo protestu dep. Luegera. Kilku rzeczoznawców oświadczyło, że agitacyi Eichhorna nikt nie brał na serjo.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad trzecim pytaniem, a mianowicie: „Którzy robotnicy mają mieć czynne prawo wyboru do Izb?"

Przeważna część mówców żądała, aby czynne prawo wyboru mieli robotnicy po ukończonym 21 rokiem życia, a bierne z ukończonym 24 rokiem życia. Lwowscy delegaci żądali rozszerzenia ustawy i na robotników wiejskich. Czesi zaś i na robotników zajętych przy przemyśle domowym.

Po wyczerpaniu dyskusyi na ten temat, dalszą debatę odroczono do poniedziałku.

Sprawy szkolne.

(Seminarya nauczycielskie i szkolni inspektorowie okręgowi).

(Ciąg dalszy).

Przy niektórych seminaryach nauczycielskich są zastępcy, o których mowa, tacy, którzy już po kilka lat przy seminaryach służą. Mają egzamina wydziałowe, bo tych żądają, chociaż żądanie to wobec faktycznego nie istnienia męskich szkół wydziałowych w kraju naszym wydaje nam się iluzorycznem — i służą cierpliwie dalej i wyrobili się w ciągu tych kilku lat — sześciu lub ośmiu — wprawnie kosztem sprawy, — na wzór dobrych nauczycieli szkoły wzorowej. Takim zastępcom nie dałoby się zarzucić, aby się nie wżyli już w system nauki seminaryjskiej, przyswoili sobie tę rutynę pedagogiczną, właściwą seminaryom nauczycielskim, ale i tych liczba umniejsza się niebawem, a ich miejsce zajmą młodzi, niedowarzeni jeszcze ludzie, wszędzie przydatni, tylko nie do seminaryów.

Wiadome są bowiem wypadki, że ci, rutynowani już nauczyciele — zastępcy pracy lat ostatnich i świeżo sankcyonowanej ustawy szkolnej z 17 stycznia 1889, zamierzają stanowczo porzucić dalsze swoje w seminaryum zastępstwo i szukać tam chleba, gdzie się prędzej dosłużyć można, jak to już nawet kilku uczynić zamierza.

Młody człowiek po ukończeniu seminaryum, zostaje przy niem zastępcą nauczyciela seminaryum z płacą 480 złr. — Bez pochlebstwa to jego młodzieńczej ambicyi, iż był kolegą tych nauczycieli zakładu, w którym przed dwoma zaledwie laty był uczniem. Powtóre, liczył on na lekcye prywatne, które miały być uzupełnieniem potrzebnego w mieście utrzymania, a po trzecie — co najważniejsza — liczył ten młody człowiek na to, że po szeregu lat suplentury, po latach mozolnej pracy, gdy się na dobrego wyrobił nauczyciela, doczeka się prawie stałej posady przy c. k. seminaryum nauczycielskiem.

Okoliczność ta była powodem, iż wielu zastępców gorzko biedowało i bieduje o 480 złr. płacy, a biedowali dlatego, że nadzieja otrzymania stałej posady pokrzepiała ich w pracy i w walce o chleb powszedni.

Tymczasem po tych kilku latach pracy i walki prysły w obec praktyki i doświadczeń lat ostatnich te bańki mydlane nadziei i nasz wypróbowany już nauczyciel-zastępca, zostaje na lodzie, znowu chyba tylko z nadzieją otrzymania kiedyś stałej posady, a z tem przeświadczeniem, że albo dalej musi za drugich pracować i biedować, albo porzucić to niewdzięczne pole. Cóż się bowiem dzieje? Oto nic innego, jak tylko to, że skoro tylko zawakuje jaka posada nauczycielska przy seminaryum nauczycielskiem, nadają ją zaraz któremuś z upatrzonych już i nastawionych już inspektorów szkolnych okręgowych. W ten sposób obsadzono ostatnymi czasy ośm posad przy seminaryach nauczycielskich.

Doszło do tego, że inspektura okręgowa stała się niejako pomostem do otrzymania stałej posady przy seminaryach nauczycielskich. Nominat taki pełni dalej obowiązki inspektorskie, bo mu jest z tem bardzo wygodnie, a wtedy, albo ów jego starszy zastępca bieduje dalej o niepewnem jutrze, albo, gdy porzuci seminaryum i otrzyma przy innych szkołach ludowych stałą posadę, przychodzi natenczas ów młody zastępca, nauczyciel, wyszły prosto z igły, t. j. ukończony zaledwie seminarzysta, który ma być nauczycielem szkoły wzorowej, wzorem dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych, ocenicielem praktycznych lekcyj kandydatów seminarzyckich, korektorem ich zboczeń i uchybień metodycznych, kierownikiem ich pedagogiczno-dydaktyczno-metodycznego wykształcenia. Czy nie jest to najpospolitsza ironia, podkopująca znaczenie i wpływ seminaryów nauczycielskich? — Czy nie jest to najoczywistsze naigrawanie się z postanowień statutu organizacyjnego dla seminaryów nauczycielskich, który w § 65 powiada, że „die Lehrer der Ubungsschule sind verpflichtet bei der Bildung der Zöglinge mitzuwirken", a w § 18 tym t. z. u nas nauczycielom młodszym jeszcze obszerniejsze zakreśla pole działania, skoro powiada, że „die Lehrversuche der Zöglinge finden unter der Leitung der Uebungsschullehrer statt."

Jakże wyglądać będą za lat kilka nasze seminarya nauczycielskie wobec tej praktyki, zwłaszcza, iż nie było dotychczas ani jednego jeszcze wypadku, aby który z tych starszych zastępców stałą przy seminaryum nauczycielskiem otrzymał posadę, że zatem porzucają lub porzucić zamierzają swoje dotychczasowe stanowiska ci nauczyciele - zastępcy, którzy już kilka lat na służbie przy seminaryach nauczycielskich spędzili.

Na ich miejsce przyjdą znowu owi chętni, nauczeni nawet młodzi ludzie, o których wyżej mówiliśmy i o których jeszcze i to dodamy, iż nawet i tych wobec nowej ustawy szkolnej a doświadczenia i gorzkiego zawodu drugich z czasem zabraknie, a nawet już i teraz brakuje, czego również namacalne bywały dowody.

Czy wobec tego nie obniży się w seminaryach nauczycielskich poziom nauki? — Sądzimy, że się obniży, że się już nawet obniżył i że z czasem zniknie z naszych seminaryów nauczycielskich owo praktyczne, metodyczne nauczanie, ów wzór nauki i prowadzenia klasy, tak niezbędnie potrzebny przyszłemu nauczycielowi ludowemu. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lutego.

Zwracamy uwagę na zamieszczoną w rubryce „Ostatnie wiadomości" korespondencyę z Wiednia, donoszącą o programowej rozprawie w Kole polskiem. Uchwalenie przez Koło tajemnicy uniemożliwia podanie jakichkolwiek dokładnych szczegółów o tej rozprawie. Obawiamy się tylko, że tajemnica ta, jak niestety zbyt często bywa, obowiązująca wobec dzienników polskich, nie będzie dotrzymaną wobec niemieckich i że tą drogą do staną się na jaw wiadomości niedokładne, bałamutne i przekręcone. Co do samej rzeczy — to zdawna wyrażaliśmy przekonanie, że bezprogramowa polityka popierania rządu zawsze i we wszystkiem jest dla kraju szkodliwą i doprowadza do tego, że Koło jest tylko cyfrą w większości, zapewniającej zawsze rządowi zwycięstwo, ale nie jest czynnikiem, któryby z pełną świadomością ważył na szali i przechylał ją na stronę praw i interesów kraju. Jeżeli program będzie uchwalony, to oczywiście musi on obejmować obok wytycznej linii działania, pewne w sprawach krajowych postulata od których Koło odstępować nie będzie mogło, które jako *sine qua non* będzie w chwilach właściwych stawiać, od uwzględnienia ich dalsze swe postępowanie czyniąc zależnem. Bez tego — program miałby znaczenie czysto teoretyczne tylko i platoniczne.

Z Austro-Węgier.

Obradująca obecnie ankieta rzeczoznawców w kwestyi Izb robotniczych domaga się znacznie szerszej kompetencyi dla tych instytucyj i główny kładzie nacisk na prawo powszechnego głosowania. W ogóle ankieta korzystne wywarła wrażenie na posłów, a kilka dzienników wiedeńskich pochlebnie wyraża się o delegatach z Galicyi: chwalą przemówienie Mańkowskiego, które na innem podajemy miejscu, jak nie mniej zachowanie się polskich rzeczoznawców wobec skrajnych antisemickich podżegań ks. Eichhorna.

Akcya wyborcza w Czechach rozpoczęła się powstaniem nowego stronnictwa politycznego, którego celem ma być pośrednictwo w zbliżeniu obu dzisiejszych narodowych partyj: staro- i młodoczeskiej. Nowe stronnictwo nie doszło dotąd do ugrupowania się, a samozwańczy przywódca jego, niejaki p. Pazdirek, były współredaktor staroczeskiej *Politik*, lawiruje między obiema partyami, chcąc wytworzyć stronnictwo, o którego względy ubiegaćby się musiały obie partye czeskie.

Izba poselska przerwała na razie obrady nad kasami gwareckiemi i przystąpi nad przedmiotem tym do szczegółowej rozprawy dopiero po zasięgnięciu opinii towarzystw górniczych. Między innemi okazało się bowiem, że deficyta, w jakie wiele najstarszych kas gwareckich popadło, wynoszą przeszło 27 milionów złr. a przyjście im w pomoc, jakkolwiek trudne, jest jednak koniecznością nieuniknioną.

Izba panów zbierze się dopiero w piątek na posiedzenie, celem przeprowadzenia rozpraw nad ustawą o spadkach włościańskich.

Kwestya językowa w sejmie węgierskim wyłaniać się poczyna już przy §. 21; wystąpiono mianowicie na sobotniem posiedzeniu przy tym paragrafie z tak daleko idącemi wnioskami o wprowadzenie języka węgierskiego do wojskowych zakładów wychowawczych na Węgrzech, że do uchwały paragrafu nie przyszło i postanowiono obradować równocześnie nad dwoma następnemi paragrafami.

Z Niemiec.

Wiadomość o nagłem wysłaniu czterech fregat śrubowych na wody wysp Samoańskich potwierdza się w zupełności. *Nat Ztg.* objaśnia, że zadaniem tej eskadry jest ukazanie pretendenta Matanfy, że to ponowne energiczne wystąpienie Niemiec przeciw temu pretendentowi nie zakłóci stosunku między Niemcami, a Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki, bo prawa do obrony własnych interesów żadne państwo Niemcom nie odmawia, zwłaszcza że Niemcom nie chodzi o zdobycze, lecz tylko o spokój. Na uczcie parlamentarnej dnia 22 b. m. przyznał kanclerz, że znaczna część kłopotów i zawikłań kolonialnych wynikła z niezręczności urzędników, którzy nie umieją obchodzić się z krajowcami. Jednak małe wynikłe stąd nieporozumienia nie powinny doprowadzić do zamącenia wzajemnego stosunku między Niemcami z jednej, a zaprzyjaźnionemi wielkiemi mocarstwami z drugiej strony, bo zamącenie takie wyrządziłoby Niemcom szkodę ekonomiczną.

Według *Kreuzzeitung* car rosyjski ma zamiar w maju oddać wizytę cesarzowi niemieckiemu, ale dotąd nie ułożono ani kierunku drogi, ani ostatecznego terminu.

Cesarz niemiecki — jak twierdzą — ma zamiar dzień 9 marca, rocznicę zgonu swego dziada ogłosić na dzień powszechnej w Niemczech żałoby.

Zaślubienie księcia Aleksandra Battenberga ze śpiewaczką Loisinger jest niejako ostatnim aktem wielkiego dramatu, który miał poniekąd znaczenie polityczne.

Ks. Aleksander był przeszłego roku, szczególnie podczas krótkiego panowania cesarza Fryderyka, uznanym narzeczonym cesarzówny Wiktoryi. Ks. Bismark oparł się temu całym ciężarem swego wpływu — a nawet zagroził dymisyą. Według jego zapatrywań zachodziła obawa, że w razie takiego małżeństwa przyszły cesarz niemiecki nie będzie mógł uniknąć tego, by swego szwagra nie poprzeć znowu na tron bułgarski. Wprawdzie ks. Aleksander oświadczył wówczas stanowczo, że nie myśli wcale o powrocie do Bułgaryi, ale to nie pomogło, bo był jeszcze inny wzgląd, mianowicie na Rosyę, która nie nawidząc ks. Aleksandra, niechętnie patrzyła na skoligacenie się jego z domem cesarskim. Ale i Rosya oświadczyła, że nie ma nic przeciw temu; mimo to Bismark postawił na swojem i przeszkodził temu małżeństwu, nie złagodziwszy przez to bynajmniej niedowierzania Rosyi względem Niemiec. Po śmierci cesarza Fryderyka, kiedy cesarzowa wdowa udała się z córkami do Anglii, mówiono kilkakrotnie, że to małżeństwo będzie przecież zawartem; ale stało się inaczej. Ks. Aleksander widocznie mniej kochał swoją narzeczoną, niż ona jego, twierdzono nawet powszechnie, iż owo projektowane małżeństwo jest pragnieniem cesarzówny; dowodem tego jest, iż zniecierpliwiony oczekiwaniem poszedł za głosem serca bez wyrachowań majątkowych i politycznych i zaślubia — lub może zaślubił już śpiewaczkę — a przez to usuwa resztę obaw co do możliwych aspiracyj na tron bułgarski. Zyska skutkiem tego ks. Ferdynand Koburski, dla którego pamięć w narodzie dla zwycięzcy pod Śliwnicą była zawsze niemiłą i niepokojącą. Wielbiciele księcia Aleksandra w Bułgaryi będą teraz musieli wyrzec się nadziei jego powrotu, a skutkiem tego staną wyraźniej po stronie księcia Ferdynanda.

Wiadomość o odstąpieniu kawałka pobrzeża przy granicy algierskiej cesarstwu niemieckiemu przez sułtana marokkańskiego nazywają w Berlinie zmyśleniem tendencyjnem, nie mającem żadnej podstawy — ani teraz, ani na przyszłość.

Takie zaprzeczenie było potrzebne dla uspokojenia słusznych podejrzeń i obaw we Francyi i Hiszpanii.

Program nowego rządu francuskiego.

Nowe ministerstwo przedstawiło się Izbie deputowanych i senatowi, przyczem w obu Izbach prezydent gabinetu odczytał następujące oświadczenie:

„W chwili, kiedyśmy poszli za wezwaniem prezydenta republiki, nie oddawaliśmy się żadnym złudzeniom co do trudności obecnej chwili, ale znaleźliśmy otuchę w tej myśli, że panowie nie odmówicie pomocy i poparcia ludziom dobrej woli, którzy stanęli przed wami z postanowieniem spełnienia obowiązków, jakie wkłada na nich obecne położenie.

Teraźniejsze zgromadzenie ustawodawcze ma do spełnienia dwa wielkie zadania w ciągu tych kilku miesięcy, które mu jeszcze pozostają do chwili legalnego upływu jego mandatu: przedewszystkiem ma uchwalić budżet na r. 1890, a następnie przez rozumną, tolerancyjną i na szeroką skalę zakreśloną politykę zapewnić powodzenie wystawie powszechnej, która zgromadzi w naszej pracowitej i pokojowo usposobionej Francyi, cuda sztuki, przemysłu i pracy wszystkich ludów.

Inne oddawna oczekiwane ustawy wielkiej wagi, jak ustawa wojskowa, są obecnie w toku dyskusyi. Liczymy na was, iż pomyślnie doprowadzicie je do końca.

Atoli przekonani jesteśmy, że główne zadanie rządu w obecnych warunkach polega na tem, ażeby dla wszystkich republikanów, dla wszystkich Francuzów, którzy zarówno pragną porządku jak i wolności, przygotować grunt do wspólnego, potężnego i stanowczego działania, skierowanego ku obronie i wzmocnieniu systemu pokoju, sprawiedliwości i postępu, do tego bowiem dążył kraj, ustanawiając republikę.

Wierni duchowi naszych liberalnych instytucyj, skierujemy wszystkie nasze usiłowania ku temu, aby Francya w chwili, kiedy będzie decydować o dalszej swej polityce, była w pełnem posiadaniu własnej woli i aby zaznała spokoju, ukojenia i pojednania. Do tego dzieła niezbędnego uspokojenia, wzywamy was w wyższym interesie ojczyzny. Powodzenie tej polityki zawisło od naszej stanowczości i czujności — możecie na nią liczyć.

Zdecydowani jesteśmy zasłonić naszą własną odpowiedzialnością wszystkich urzędników, wiernie spełniających swe obowiązki, ale z tem większą surowością sądzić będziemy ich błędy i niedbałość.

Co się tyczy naszej czujności, uważamy to sobie za najbardziej narzucający się obowiązek, z całą stanowczością chwycić się wszelkich środków, które mogą zapewnić utrzymanie prawnego porządku i poszanowanie dla republiki. Dla tego też uważalibyśmy za konieczne udaremnić, a w razie potrzeby stłumić wszelkie powstańcze przedsięwzięcie".

Oportuniści przyklasnęli naturalnie temu oświadczeniu. Prawica i radykali zachowali się milcząco i zajęli wobec nowego ministerstwa stanowisko wyczekujące.

Pierwsze kroki nowego rządu istotnie zgadzają się z duchem tego oświadczenia; minister spraw wewnętrznych Constans zarządził energiczne środki na dzień 24 lutego, na który zapowiedziano demonstracye socyalistyczne, jako w rocznicę rewolucyi 1848 roku. W dniu tym skonsygnowano w koszarach załogę paryską, a policya otrzymała rozporządzenie nie dopuścić do żadnych manifestacyj ulicznych. Minister oznajmił zarazem, iż nie przyjmie delegacyj od syndykatów roboczych, które w dniu tym miały się zgłosić do ministerstwa spraw wewnętrznych. O przebiegu dnia wczorajszego, nie mamy do tej chwili żadnych wiadomości.

Kronika.

Kraków, 25 lutego

Zabawa tańcująca w Towarzystwie strzeleckiem zmieniła się w sobotę w jeden z większych balów, skoro przeszło sto par tańczyło w kadrylu. Zabawę rozpoczął gospodarz Towarzystwa strzeleckiego p. Adam Miłaszewski z małżonką obecnego króla kurkowego p. Gajdzicza. W drugiej parze szedł prezes Towarzystwa dr. Hajdukiewicz z małżonką prezesa Izby handlowej p. Baranowską. Kilkaset osób przybyło na zabawę, która trwała ochoczo do świtu. Wobec takiego powodzenia rozbawieni tancerze domagają się jeszcze jednego w bieżącym karnawale „wieczoru strzeleckiego".

Biuro Rady szkolnej okręgowej miejskiej ponownie ma zostać umieszczonem po za magistratem, w lokalu osobno na ten cel wynajmowanym. Dla pomieszczenia ekspedytu magistratu, umieszczonego dotychczas bardzo nieodpowiednio będą zajęte ubikacye, dotychczas przez biuro Rady szkolnej zajmowane. Czyby nie należało pomyśleć ostatecznie o tylekrotnie projektowanem już przebudowaniu budynku magistratu? Dopóki to nie nastąpi, o odpowiedniem pomieszczeniu biur w dzisiejszym gmachu mowy być nie może.

Sekcya szkolna Rady miejskiej na posiedzeniu odbytem w sobotę zgodziła się w zasadzie na tak pożądaną budowę dwóch szkół ludowych w części miasta za torem kolei Karola Ludwika dla największej dzielnicy szóstej. Jako plac budowlany najodpowiedniejszy z przedstawionych sześciu planów, uznała sekcya część placu Arjańskiego, tak aby przystęp do jednej z tych dwóch szkół był od ulicy Kopernika, a drugi od ulicy Lubicz. Obie szkoły mają mieć ogródki, a przestrzeń cała potrzebna pod budowę wynosić ma około 1300 sążni kwadratowych. Sprawa ta nim pójdzie na posiedzenie Rady miasta będzie jeszcze rozpatrywaną przez sekcyę gospodarczą.

Dyrekcya Tow. sztuk pięknych na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad wyborem dwóch przyszłorocznych premij. Na pierwszą uchwalono jednomyślnie reprodukcyę słynnego obrazu Wojciecha Kossaka „Olszynka", przedstawiającego pamiętny epizod Bitwy pod Grochowem, na którym postać Chłopickiego jest wiernie odportretowaną. Wybór ten jeszcze przed zapadnięciem ostatecznej uchwały znalazł był poklask opinii publicznej, objawiający się liczniejszem o wiele niż w poprzednim roku zgłaszaniem się nowych członków. Wybór drugiej premii nie został jeszcze stanowczo rozstrzygnięty. Ponieważ z dwóch projektów reprodukowania „Tawerny" Gierymskiego, lub „Bójki w karczmie" Szymanowskiego żaden dla przyczyn niezawisłych od dyrekcyi, nie mógł przyjść do skutku, przeto decyzya pod tym względem musiała być odroczoną do następnego posiedzenia. Dotychczas zaproponowane zostały „Jeszyboth" czyli „Rozmyślanie nad Talmudem" Hirszenberga, lub „Opowiadanie górala" Szymanowskiego. Oba te obrazy miały, jak wiadomo, wielkie powodzenie na wystawie krajowej.

Z teatru. Wobec licznie zebranej publiczności odegrano w sobotę bardzo starannie i z dbałością o zewnętrzną stronę widowiska przerobiony z pierwszego tomu powieści Henryka Sienkiewicza obraz dramatyczny p. t. „Pan Wołodyjowski". Przerobienia dokonał p. Antoni Siemaszko podobno pod kierunkiem autora powieści. Widowisko było także benefisem sympatycznego artysty, którego bardzo życzliwie przyjmowała publiczność. Parę uwag o tem przedstawieniu umieścimy jutro.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, zwołane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Następne zgromadzenie odbędzie się w poniedziałek 11 marca b. r. o godz. 5 po południu w biurze Towarzystwa Zaliczkowego przy ulicy Floryańskiej.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński dra Bolesława Zborowskiego, kandydata adwokatury, z panną Heleną Michałowską, córką p. Stanisława Michałowskiego, znanego przemysłowca i dyrektora Towarzystwa kredytowego rękodzielników tutejszych.

Dr. Stanisław Orłowski wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Borszczowie.

Konfiskaty. Wyjaśniła się wreszcie tajemnica, iż pięć z rzędu numerów *Kuryera Warsz.* konfiskowano na komorze granicznej w Szczakowej za zamieszczanie głosów prasy zagranicznej (francuskiej i niemieckiej) o katastrofie w Meyerlingu. Wiadomo, iż pisma polskie w Galicyi wydawane wiadomościami tego rodzaju nie mogły służyć swoim czytelnikom. Z niebywałej liczby aż pięciu z rzędu konfiskat, którym uległ dotąd niewiadomo z czyich mianowicie zarządzeń *Kuryer Warszawski*, to jedno odnosi się wrażenie, iż gdy pismom we wszelkich językach wydawanym nic nie grozi w Austryi, chociaż przynoszą artykuły bardzo obszerne i monstrualnie sensacyjne, — najpoczytniejsze z pism polskich ulega dotkliwym karom za zanotowanie tylko głosów owych pism bez wszelkich ze swej strony komentarzy. Powtarzamy, jest to rażącem i w wysokim stopniu niewłaściwem.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 70 roku życia Ludwik Kadyi, doktor praw, emerytowany radca namiestnictwa i starosta.

W Warszawie zmarł w 65 roku życia powszechnym otaczany szacunkiem budowniczy Adolf Werner.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek d. 26 bm. na Rynku głównym od ulicy Szczepańskiej do Grodzkiej.

Przeciw pokątnemu pisarstwu. Wydział Izby adwokackiej w Krakowie rozesłał do adwokatów w okręgu Izby urzędujących następującą odezwę:

Faktem jest powszechnie wiadomym, iż pisarstwo pokątne rozpowszechniło się w sposób zastraszający i że wyrządza szkodę sądownictwu, adwokaturze i społeczeństwu, żądającemu pomocy i obrony prawnej. W interesie prawnego porządku leży, aby temu stanowi rzeczy tamę położyć.

Wydział Izby adwokackiej wniósł do wys. c. k. Prezydyum c. k. Sądu wyższego w tym względzie memoryał z żądaniem, aby prawa o przymusie adwokackim, tudzież przepisy o pokątnem pisarstwie ściśle były stosowane. Chcąc jednak akcyę przeciw pisarstwu pokątnemu rozwinąć skutecznie, musi ona być poparta faktami, a tych dostarczyć mogą głównie sami adwokaci.

Wzywamy tedy Szan. Kolegę, abyś o każdym wypadku, gdzie przymus adwokacki naruszonym został, lub o każdym fakcie, gdzie pisarstwo pokątne jest popierane, czy to przez niestosowanie przepisów o przymusie adwokackim (dekr. nadw. z 4 września 1888 Nr 1494 zb. u. s., z 1 lutego 1836 Nr. 120 Dz. P. P. i §. 10 post. sumar.), czy też przez inne środki popierania pokątnego pisarstwa, Wydziałowi z podaniem dokładnych dat i dowodów do wiadomości podał.

Przy dobrych chęciach i współdziałaniu kolegów złe zakorzenione może być usunięte, a powinno być usunięte, bo tego wymaga interes publiczny i dobro stanu adwokackiego.

Samobójstwo. Maryanna Mądra, służąca od p. Józefa Mazurkiewicza, zamieszkałego pod nr. 23 na Czarnej Wsi, odebrała sobie dziś życie przez powieszenie się na strychu. Komisarz p. Balicki wraz z doktorem Palecznym odbyli oględziny zwłok samobójczyni i zarządzili odwiezienie ich do zakładu medycyny sądowej.

Lwów, 23 lutego (Koresp. *N. Reformy*). Telegraficznie doniosłem o strasznej zawiei śnieżnej, jaka szalała wczoraj po południu i przez całą noc dzisiejszą. Wczoraj późno wieczorem niepodobieństwem prawie było przejść przez ulicę, wiatr bowiem silny miótł nieustannie gęstym śniegiem, a co kilka kroków wznosiła się przeszkoda nie do przebycia w kształcie wałów ze śniegu. Najgorzej na tem wyszła publiczność zapełniająca wczoraj teatr (dawano „Naszych poczciwych wieśniaków", występ panny Zimajer), doróżkarze bowiem nie mogąc utrzymać koni na niezwykłej śnieżycy pojechali do domu. Dzisiaj około godz. 10 rano przestał śnieg sypać, wypogodziło się i na szczęście przy dość niskiej temperaturze śnieg nie tajał, a pokryte nim ulice Lwowa co najmniej na metr grubą warstwą. O komunikacyi tramwajowej nie mogło być mowy do 1 godziny, a i sankami tylko z trudnością przebywano zaspy.

Pociągi kolejowe żadne nie nadeszły. Dopiero koło godz. 3 po południu przybył jedynie pociąg krakowski, który tu musiał zostać, gdyż dalsza przestrzeń w kierunku do Brodów i Podwołoczysk jest zasypana. To samo donoszą o wszystkich innych liniach kolejowych z całego kraju. Dyrekcya kolei Karola Ludwika ogłasza, że jedynie ruch pociągów osobowych między Lwowem a Krakowem utrzyma i to tylko dziennych.

W miejsce spensyonowanego dyrektora szkoły realnej p. C. Rodeckiego, objął prowizorycznie kierownictwo tej szkoły dr. Karol Benoni.

W sprawie morderstwa Korkesa, o której doniosłem, że został podejrzany o tę zbrodnię i aresztowany Iwan Nowyk, śledztwo wykazało, że denuncyacya matki była bezpodstawną, wskutek czego uwięzionego wczoraj wypuszczono.

Jutro odbędzie się aż 6 walnych zgromadzeń różnych towarzystw. Byłoby do życzenia, aby ze względu iż jedni i ci sami członkowie do kilku stowarzyszeń należeć mogą, zarządy porozumiewały się co do terminu zgromadzeń i nie angażowały na jeden dzień wszystkich.

Ze Stowarzyszeń.

= Izba inżynierska we Lwowie. W myśl §. 10 statutu stowarzyszenia rządownie upoważnionych cywilnych techników król. Galicyi i w. ks. krakowskiego, odbędzie się we Lwowie d. 10 marca 1889 r., o godzinie 11 przedpołudniem, w lokalu towarzystwa Politechnicznego, przy ulicy Lindego, l. 9, II piętro, X te zwyczajne zgromadzenie tegoż Stowarzyszenia. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie czynności Izby inżynierskiej, — referent p. Długoszowski. 3. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej, — referent p. Uderski. 4. Wniosek o zmianę statutu, ewentualnie firmy stowarzyszenia, — referent p. Kędzierski. 5. Wniosek w sprawie zniżenia rocznych wkładek, bez obowiązku wysyłania „Civil-Technikera." 6. Wnioski członków. 7. Wybór komisyi lustracyjnej na rok 1889/90 (dwóch członków). 8. Wybór członków Izby inżynierskiej: prezesa, sekretarza, zastępców tychże, kasyera, 4-ech członków Izby, 2-óch zastępców, na lat dwa. 9. Oznaczenie miejsca zebrania następnego walnego zgromadzenia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Piotra Kutkowskiego w Krakowie, Wojciecha Dujanowicza w Podwołoczyskach, Feliksa Kolmera w Brodach, Karola Raschkę w Białej, Bronisława Smolenia w Jarosławiu, Antoniego Cziżeka w Jarosławiu, Maksymiliana Kocha w Tarnopolu, Karola Bochniga w Krakowie, Zenona Pacholego we Lwo-

wie, Arona Karola w Krakowie, Jana Popowicza w Tarnopolu, Stefana Sienkiewicza we Lwowie, Franciszka Kostyszyna w Krakowie, Józefa Sławiczka we Lwowie, Tomasza Fo ç w Krakowie, Antoniego Gettera w Nowym Sączu, Antoniego Ratajskiego w Jarosławiu, Józefa Freundlicha w Podwołoczyskach, Kazimierza Mokrzyckiego w Krakowie, Jakóba Osowskiego w Tarnowie, Michała Juliana Mayera w Drohobyczu i ekspedytorów pocztowych: Fryderyka Petschachera we Lwowie, Henryka Radomskiego w Kossowie, Dawida Judenfreunda w Stanisławowie, Stanisława Ostafińskiego w Tarnopolu, Marcina Skliwę w Tłumaczu, Ignacego Garana we Lwowie, Józefa Serkowskiego w Stanisławowie, Władysława Matkowskiego w Bukowsku i Jana Baczyńskiego w Brzesku, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Petschachera do Rzeszowa, Radomskiego, Skliwę i Baczyńskiego do Krakowa, Judenfreunda do Brodów, Ostafińskiego do Tarnopola, Garana do Lwowa, Serkowskiego do Wieliczki, a Matkowskiego do Przemyśla, a pozostawiła resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Na cel balu Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" złożyli w dniu balu: B. 1 złr. 50 ct., J. Bałaban 5 złr., Marceli Bartel 5 złr., Stanisław Bartel 5 złr., Wład. Chreśnikiewicz 3 złr., Julian Dasiewicz 5 złr., Adam Federowicz 5 złr. Ludwik Filipkiewicz 5 złr., Jan Fischer 5 złr., radca dr. Hajdukiewicz 6 złr. 50 ct., Goldman 50 ct., komisarz Gromczakiewicz 1 złr., A. Hibiński 50 ct., radca dr. Faust Jakubowski 10 złr., radca Hugo John 10 złr., Felicyan Kochanowski 5 złr., prof. dr. Korczyński 10 złr., A. M. Kosterkiewicz 5 złr., radca dr. Kohn 8 złr. 50 ct., T. Kaparski 1 złr., J. K. Krzesz 50 ct., L. 1 złr. 50 ct., radca Jacek Matusiński 11 złr. 50 ct., J. Moszczyński 5 złr., Roman Midowicz 2 złr., Wilhelm Millus 3 złr. 50 ct., dyrektor bud. J. Niedziałkowski 3 złr., 50 ct., N. N. 50 ct., hr. Artur Potocki 15 złr., radca Juliusz Przeworski 25 złr., J. Ripper 10 złr., poseł T. Romanowicz 10 złr., Ignacy Rajal 11 złr. prof. dr. Aug. Sokołowski 3 złr., J. K. Struzik 1 złr., radca Zygmunt Szancer 10 złr. A. Szulerski 5 złr., prezydent miasta dr. F. Szlachtowski 20 złr., architekt Talowski 11 złr., radca magistr L. Turnau 5 złr., p. sel dr. Weigel 5 złr., X. Y. 1 złr., Bolesław Zieliński 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 26 lutego: Po raz trzeci „Pan Wołodyjowski", komedya w 5 aktach z powieści H. Sienkiewicza.

We czwartek 28 lutego: „Daniszewy", wznowiona komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

W sobotę 2 marca: Na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy „Pensyonat pany Kolbe", komedya w 4 aktach Schoenfelda i Tewellego.

Zjazd prawników.

Z komitetu, urządzającego II zjazd prawników i ekonomistów polskich, otrzymujemy zawiadomienie, że do tej pory nadeszła do komitetu znaczna ilość zgłoszeń, tak że zjazd zapowiada się świetnie. — Z przysłanych zgłoszeń część była już przedmiotem narad komisyi referatowej komitetu urządzającego i dotychczas przyjęto następujące tematy:

1) Dr. Józef Milewski, prof. uniw. z Krakowa: O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiej.

2) Dr. Józef Rosenblatt, prof. uniw. z Krakowa: Rzecz o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych.

3) Dr. Juliusz Leo, docent uniw. z Krakowa: O budżecie Galicyi i konieczności reformy finansów krajowych.

4) Dr. Witold Skarżyński z Poznańskiego: Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większej, jak i mniejszej własności ziemskiej w Wielkopolsce.

5) Dr. Adolf Vayhinger z Tarnowa: Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa o spółkach włościańskich dla kraju naszego jest pożądaną, oraz czy i o ile w razie przyjęcia tej ustawy podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczoną.

6) Stanisław Boduszyński, adwokat przys. z Piotrkowa: O dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym.

7) Dr Zygmunt Zins, adwokat ze Stanisławowa: Pożądanem jest wprowadzenie do austr. procedury karnej zasady kontradyktoryjnego postępowania stron w kwestyi zawieszenia lub zniesienia aresztu śledczego.

8) Dr Władysław Ostrożyński, adwokat i docent uniwersytetu we Lwowie: Jaka winna być ogólna kierująca zasada działalności prokuratoryi państwa, jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym i jakie środki procesowe byłyby odpowiedną korektywą monopolu oskarżenia służącego prokuratoryi państwa.

9) Dr. Tadeusz Sołowij, adw. ze Lwowa: O małżeństwach siedmiogrodzkich.

Nadto wyraziła komisya przekonanie, że dla obrad zjazdu byłoby korzystnem, gdyby kto zechciał się podjąć referatów w kwestyi wyłączenia z pod egzekucyi, tudzież ubezpieczeń robotników, gdyż zgłoszenia w tym kierunku żadne dotąd nie nadeszły. Wobec wyrażonego zaś z różnych stron życzenia, tudzież z powodu, że dalsze nadsyłanie zgłoszeń jest pożądanem, przedłużył komisya pierwotny termin do zgłoszenia do dnia 15 marca b. r. włącznie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** **Konkurs rysunkowy.** Redakcya *Tygodnika ilustrowanego* ogłasza niniejszem konkurs na rysunki rodzajowe z tematów miejskich lub wiejskich.

Każdy z pp. malarzy, pragnących uczestniczyć w konkursie, zechce dostarczyć jeden rysunek obranej treści, albo też dwa, z obu tematów po jednym. Rysunki mają być wykonane do trawienia, rozmiarów jednej stronnicy *Tygodnika*. Termin nadsyłania rysunków oznacza się do dnia 15-go kwietnia r. b. Rysunki nie powinny mieć podpisu, lecz zawierać przy sobie kopertę zamkniętą z nazwiskiem autora wewnątrz, a godłem zewnątrz, powtórzonem na samym rysunku.

Z pomiędzy nadesłanych utworów redakcya, łącznie z kierownikiem artystycznym *Tygodnika* p. Miłoszem Kotarbińskim, przy współdziałaniu zaproszonych pp. Leopolda Horowitza i wiceprezesa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych Lucyana Wrotnowskiego, wybierze kilka do wytrawienia i umieszczenia w swem piśmie, aby publiczność, w sposób już znany z poprzednich naszych konkursów, wybrała dwa rysunki do nagrody większością głosów.

Pierwsza nagroda wynosi rs. 100, druga rs. 50, oprócz zwykłego honoraryum, które będzie wypłacone i za inne rysunki konkursowe, zamieszczone na kartach *Tygodnika*.

Dział ekonomiczny.

Wydział powiatowej Kasy oszczędności odbył dnia 22 bm. pod przewodnictwem prezesa Alfreda Milieskiego, przy licznym udziale członków i w obecności komisarza rządowego p. Zdzisława Geppertа, zwyczajne swoje posiedzenie kwartalne, na którem po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia dyrekcya złożyła sprawozdanie z działalności z powiatowej Kasy oszczędności w ciągu roku 1888. Sprawozdanie to przyjęte zostało przez wydział powszechną radością, co świadczy o ciągłym nadspodziewanie świetnym rozwoju powiatowej Kasy oszczędności. To samo stwierdziło także następne sprawozdanie wydziału wybranej komisyi kontrolującej, która dnia 16 bm. wykonała ścisłe skontro kasy.

Z bilansu ogólnego za r. 1888 przez tę komisyę przedstawionego wynika czysty zysk 11.476·34 złr., który uchwalono wcielić do funduszu rezerwowego.

Skutkiem tego fundusz rezerwowy już po upływie 6 roku istnienia tej instytucyi przekroczył znacznie swoją statutem zakreśloną wysokość 25.000 złr. Na przyszłość będzie więc mogła stosowna część zysków z każdego roku być użytą za uchwałą wydziału powiatowej Kasy oszczędności na powszechnie użyteczne cele całego powiatu.

W końcu swego sprawozdania postawiła komisya kontrolująca szereg wniosków, do interesów Kasy się odnoszących, nad któremi wywiązała się dłuższa i bardzo wyczerpująca dyskusya. Po załatwieniu wniosków komisyi kontrolującej wybraną została komisya, mająca się zająć wypracowaniem statutu emerytalnego dla urzędników, a zarazem mająca przedstawić na najbliższem posiedzeniu projekt zmiany niektórych przepisów statutu powiatowej Kasy oszczędności

Po powzięciu jeszcze dwóch drobnych uchwał co do zamianowania jednego urzędnika, a podwyższenia pensyi drugiemu, przewodniczący po godz. 1 zamknął posiedzenie.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 23 lutego:

Pszenica na wiosnę 7·66—7·68; na maj-czerwiec 7·82 do 7·84, na czerwiec-lipiec 7·86—7·88; na jesień 7·86—7·88.

Żyto na wiosnę 6·22—6·24; na maj-czerwiec 6·32 do 6·34; na jesień 6·33—6·35.

Owies na maj-czerwiec 5·88—5·90; na jesień 5·95—5·96.

Kukurudza na maj-czerwiec 5·32—5·34; na czerwiec-lipiec 5·36—5·38; na lipiec-sierpień 5·47 do 5·76.

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 18 do 23 lutego.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 23·00—30·00, galicyjskie surowe 20·00—26·00, czesane 28·00—36·00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1888 130·—150·, podmiejski 130—150, wiejski 85 do 110.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 32·50 do 33·00, angielskiego 31·00 do 31·50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 38·50 do 39·50, na styczeń-kwiecień 38·50 do 39·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 60·00—61·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 32·00—33·00.

Rzepak za 100 kilogr 15·50 do 16·50; na jesień banacki 00·00—00·00.

Konicz 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 67 do 70.

Lucerna I sorty za 100 klgr. francuska 90·00 do 100·00. węgierska 76·00—84·00 złr. czeska biała 65·00—72·00

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 20·00, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 7·50 do 7·75 amerykańska 21·75—22·00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu niepodatkowany, kontyngentowany 16·00 do 16·25; rektyfikowany 90 prc. i wyżej wraz z podatkiem 52·00—53·00.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 25 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,3 mm	738,4 mm	736,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—4°,4	—5°,5	—3°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	W 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	86%	93%	80%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10 śnieg	10 śnieg

Uwagi: Barometr po krótkich wahaniach dość nisko przy ożywionych zachodnich wiatrach i chwilowym popadywaniu śniegu. Stan nieba pozostanie pochmurny opady prawdopodobnie znaczniejsze.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 24 lutego.

(§) Po dłuższej przerwie odbyło dziś w południe Koło polskie kilkugodzinne posiedzenie, poświęcone głównie sprawie wniosku p. Szczepanowskiego, żądającego jak wiadomo, uchwalenia programu dla Koła. Zwłoka w obradach nad tym wnioskiem tłumaczy się formalnie tem, że Koło polskie chciało się zastanowić nad programem przy kołowej ogólnej rozprawie nad budżetem, co też poniekąd jest i słusznem, ponieważ program powinien zarazem nakreślać Kołu stanowisko, jakie mu zająć przynależy wobec izbowej rozprawy budżetowej — dodajmy ogólnej — a więc co do teoryi, ponieważ na razie po załatwieniu szczegółowem budżetu w Kole i w komisyi izbowej dodatnich rezultatów w kierunku praktycznym spodziewać się nie można.

Ale chociażby program Koła na razie pozostał tylko teoryą, nie mniej przeto może on przynieść istotne korzyści dla kraju w przyszłości, jeśli tenże będzie śmiało i odpowiednio potrzebom ułożonym, zawierać będzie konkretne postanowienia i żądania, i co najgłówniejsza, jeśli Koło polskie stać będzie twardo na podstawie programu i nie da się naginać raz w tę, to znowu w tamtą stronę najlżejszemu nawet powiewowi woli gabinetu, a w części i swych teraźniejszych sprzymierzeńców.

Rozprawa dzisiejsza w Kole o programie była bardzo zajmującą. Szczególne wrażenie sprawiła mowa p. Szczepanowskiego, wyczerpująca przedmiot i nakreślająca akcyę Koła, mogącą zadość uczynić potrzebom kraju. Mowca oparł żądanie swe na materyale konkretnym, a wywody swe ilustrował cyframi. Dużo zdrowych i pożytecznych myśli zawierało także przemówienie p. dr. Rutowskiego. Z powodu jednak, że Koło polskie uchwaliło trzymać w tajemnicy cały przebieg rozprawy o programie, jakoteż i ewentualne odnośne wnioski, przeto musimy się na powyższem ograniczyć, dodając tylko tyle, że rozprawy dziś nie skończono i że jutro wieczorem będzie ona w Kole kontynuowaną.

Przewodniczący p. Jaworski zdawał na dzisiejszem posiedzeniu sprawę z konferencyi z ministrem skarbu w sprawie zarzutów, podniesionych przez galicyjski bank krajowy o fiskalnych nadużyciach. Minister skarbu powiedział, że odnośne zażalenie należy wnieść do galicyjskiego namiestnictwa a on dopiero potem może się postarać o zapobieżenie nadużyciom, jeśli one rzeczywiście istnieją.

Donieśliśmy jeszcze przedwczoraj o rezultacie konferencyi deputacyi kołowej, złożonej z pp. Jaworskiego, Struszkiewicza, Kozłowskiego i Romaszkana w sprawie taryf kolejowych dla drzewa w przewozie galicyjsko-adryatyckim, o czem zdawał sprawę p. Kozłowski. Jak wiadomo, koleje zezwalają na zniżenie dla drzewa ładowanego tylko na dziewięciu stacyach galicyjskich kolei państwowych. Koło postanowiło żądać, żeby zniżenie obejmowało także i drzewo ładowane na stacyach innych kolei galicyjskich, mianowicie na poszczególnie wymienionych dwudziestu jeden stacyach kolei państwowej, Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej.

P. Kozłowski zwraca uwagę, że kolej Karola Ludwika, dająca w porozumieniu z tutejszym Unionbankiem zaliczki na zboże rosyjskie, wyrządza szkodę handlowi zbożem galicyjskiem i zapuszczając się w interesy problematyczne, naraża względnie rząd na niebezpieczeństwo większej subwencyi. Żąda zatem, żeby Koło poruszyło tę sprawę u ministra handlu, którego obowiązkiem będzie zbadać, o ile udzielenie zaliczek na zboże rosyjskie wpływa niekorzystnie na subwencyę.

Koło uchwaliło wysłać w tej sprawie deputacyę do ministra handlu.

P. Szczepanowski interpeluje przewod. p. Jaworskiego, co się dzieje z wnioskiem Abrahamowicza, Hausnera i Chrzanowskiego o unormowaniu zniżenia taryf kolejowych w ogóle.

Przewod. p. Jaworski odpowiada, że wniosek ten znajduje się w Izbowej komisyi w stadyum drugiego czytania i że postara się o postawienie go na porządku Izby jeszcze przed rozprawą budżetową.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 25 lutego. Ks. Sapieha po gorących prośbach pp. Stanisława Dzieduszyckiego, Brykczyńskiego, Krukowieckiego i Cieleckiego cofnął swoją rezygnacyę z prezesostwa w Towarzystwie gospodarczem.

Wiedeń, 25 lutego. Izba poselska uchwaliła budowę gmachów pocztowych w Brodach i Libercu. Uznano wybór p. Rutowskiego za ważny.

W dalszym toku sesyi odbyto trzecie czytanie ustawy o ulgach przy konwersyi długów hipotecznych.

Minister oświaty Gautsch odpowiedział na interpelacyę p. Rosera o nadużyciach i niedbalstwach w szpitalu powszechnym.

Tenże minister przedłożył projekt do ustawy o uregulowaniu płac urzędników w bibliotekach uniwersyteckich.

Wiedeń 25 lutego. Ogólna rozprawa nad budżetem rozpocznie się we czwartek 28 bm. i ma trwać trzy dni poczem nastąpią czterodniowe tak zwane ferye zapustne.

Budapeszt, 25 lutego. W wielu miastach na prowincyi odbyły się wczoraj pochody demonstracyjne na wzór pochodu w Peszcie, aby zaprotestować przeciw §. 25. W tych pochodach mieli udział nietylko posłowie opozycyjni, jak w Pięciokościołach, dokąd w tym celu umyślnie przybyli z Pesztu, ale i posłowie ze stronnictwa liberalnego, jak w Dunafeldwarze, gdzie przemawiali protestująco przeciw ustawie wojskowej i przeciw rządowi. W Pięciokościołach niesiono na czele pochodu chorągiew z trupią głową, pod którą był napis: „§. 25".

Budapeszt, 25 lutego. Dla uspokojenia obaw różnych dzienników niemieckich o trwałość przymierza potrójnego w razie, gdyby opozycya odniosła zwycięstwo, hr. Apponyi ma zamiar złożyć oświadczenie, że Węgry bez różnicy stronnictw trwają wiernie przy potrójnem przymierzu.

Berlin, 25 lutego. Cesarz i cesarzowa byli wczoraj na obiedzie u ambasadora rosyjskiego Szuwałowa.

Paryż, 25 lutego. Delegaci syndykatów robotniczych zgromadzili się wczoraj wieczór na giełdzie robotniczej i tu przyjęli do wiadomości odpowiedź ministra spraw wewnętrznych. Zgromadzeni uchwalili zalecić robotnikom, aby ci wstrzymali się od wszelkich manifestacyj.

Delegacye robotników w Lugdunie, Nantes, Troyes, Marsylii, Bordeaux i Lille dziś przed południem były z prefektów, aby upomnieć się o odpowiedź na swoje żądania, postawione dnia 10 b. m.

Nigdzie nie przyszło do znaczniejszego zakłócenia spokoju; tylko w Nantes i Troyes uwięziono kilka osób za okrzyki sprzeczne z obowiązującą ustawą.

W Paryżu spokój zupełny. Małe zbiegowiska na placu przed ratuszem zostały bez oporu rozproszone przez policyę. Uwięziono zaledwie kilka osób za tamowanie ruchu. Przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych nie było żadnej demonstracyi.

Petersburg, 25 lutego. *Prawit. Wiestnik* opisując przebieg zatargu między naczelnikiem wyprawy abisyńskiej Aczinowem a władzami francuskiemi zaznacza z naciskiem, że przyczyną zatargu było samowładne postępowanie Aczinowa. Rząd rosyjski nie mięszał się wcale do wyprawy Aczinowa. Kiedy Aczinow ośmielił się złożyć zapewnienie francuskiemu konsulowi w Port-Saidzie, że wyprawa jego odbywa się z wiedzą i wolą rządu rosyjskiego, wówczas rząd rosyjski wysłał polecenie do rosyjskiego dyplomatycznego agenta w Kairze do Kojandera, aby ten uwiadomił tamtejszego francuskiego agenta dyplomatycznego, że zapewnienie, złożone w tej mierze przez Aczinowa jest kłamstwem. Dnia 24 stycznia, według dalszego zapewnienia tegoż dziennika, kierownik dyplomacyi rosyjskiej w Paryżu doniósł swemu rządowi o dalszym przebiegu tej sprawy na podstawie relacyi rządu francuskiego, że skoro Aczinow wylądował w zatoce Tadjura, miejscowe władze francuskie wezwały go do oddania zbytecznej broni. Aczinow, odmówiwszy temu wezwaniu, udał się do Sagallo, tu wywiesił rosyjską flagę handlową i oświadczył, iż na mocy układu z naczelnikiem krajowej ludności ten obszar bierze w posiadanie. Gdy Aczinow mimo ponownego wezwania ciągle się opierał żądaniu władz francuskich, udano się z prośbą do Petersburga, aby stąd wywarto presyę na Aczinowa, zarazem oświadczono, że jeżeli Aczinow odda broń zbyteczną i przez to uzna zwierzchnią władzę Francyi nad ową krainą, wówczas będzie mógł pozostać w Sagallo. Rząd rosyjski oświadczył na to, iż się zgadza na takie postępowanie. Jednak miejscowe władze francuskie z powodu wielkiej odległości Petersburga, oraz nowych zatargów z wyprawą rosyjską, były zmuszone wystąpić energicznie i zbrojno przeciw Aczinowowi. Zginęło pięciu Rosyan, również pięciu jest rannych.

Francuska ambasada w Petersburgu oświadczyła, że Francya nie przeszkadza w zakładaniu osad rosyjskich na terytoryach francuskich, jeżeli to zakładanie odbywa się prawidłowo z uszanowaniem praw francuskich.

Według dalszego oświadczenia rząd francuski jest gotów ułatwić przewiezienie towarzyszy Aczinowa napowrót do Suezu. W tym celu rząd rosyjski wysłał już oficera marynarki do Suezu z poleceniem, aby tu zarządził dalsze odstawienie tych rozbitków do Odessy.

W końcu przyznaje *Prawit. Wiest.*, że cała odpowiedzialność za zatarg z władzami francuskiemi spada wyłącznie na Aczinowa, zarazem oświadcza, iż zajścia w Sagallo nie wywrą żadnego wpływu na wzajemne stosunki między Rosyą a Francyą.

Bukareszt, 25 lutego. Izba, zgodnie z życzeniem ministra wojny, wybrała komisyę z 25 członków, do wysłuchania poufnych jego wyjaśnień o zamiarach rządu co do kontynuowania obwarowań oraz co do opinii jego o niektórych wojskowych.

Sofia, 25 lutego. Sekretarz komisaryatu tureckiego wręczył rządowi bułgarskiemu notę o układach serbsko-bułgarskich dla zawarcia traktatu handlowego. Owa nota powołując się na kongres berliński twierdzi, że Bułgarya, jako księstwo hołdownicze, nie ma prawa zawierać samoistnie traktatów handlowych. Na to odparł rząd bułgarski, że artykuł VIII tegoż kongresu przyznaje Bułgaryi to prawo.

Wiedeń, 25 lutego. (Spraw. giełdowe godz. 1 min. 50.). Węgierska renta złota 102·10, papierowa 94·50, akcye kolei Karola Ludwika 206·50, ruble 128·—.

Pszenica 7·67, żyto 6·24.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 25 lutego 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	75
Zjednoczony dług w srebrze	84	05
Austryacka renta złota	111	35
5% austryacka renta (marcowa)	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	314	50
Londyn	121	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	57½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	15

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla wszystkich naszych Sz. Prenumeratorów **Cennik płócien i bielizny stołowej wyrobu krajowego Spółki krajowej dla handlu i przemysłu we Lwowie** — na który to cennik, jak również ich wyroby, opatrzone zaprotokółowaną marką ochronną, zwracamy szczególną uwagę Sz. naszych Czytelników.

Kraków, dnia 25/2.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 50	129 50
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 35
20-to frankówka złota	9 54	9 62
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 —	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 60
5% Obligi komunalne I Emis.	100 40	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 15	97 15
4% „ „ „ „ II Em.	93 30	94 60
4½% „ „ „ „	97 75	98 60
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103	104 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 —	95 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 50	86 50

Lwów, dnia 22/2.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 65	98 65
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92 25	93 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 65	97 65
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 —	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101

Warszawa, dnia 23/2.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	87
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	96 50	97
5% „ „ „ II „ „ „ 100	94 —	94 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	93 —	93 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	93 25

Wiedeń, dnia 23/2.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 50	83 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 85	84 05
4% „ „ złota „ „ 100	111 30	111 40
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	99 05	99 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	137 75	138 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 90	141 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	146 50	147 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	182 50	182 [illegible]
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	181 75	182 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 75	101 95
5% „ papierowa „ „ 100	94 15	94 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 80	115 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	137 60	138 10
„ „ „ 50 „ „ „ 100	137 —	137 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 00	126 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 20	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 75	106 5
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 75	105 25

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 75	124 25
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	107 —
[illegible] Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 30	33 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 30	23 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103	104
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 50	105 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 80	98 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 90	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 70	102 10
4% „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	106 50	107 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 70	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	100 10	100 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 2	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 s. ab. 10% „ 100	82 25	82 75
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 80	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 60	146 20
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 80	101 —
5% Nordosty 300 „ „ 100	99 70	100 10

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	7 90	8 20
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185 —	185 50
Klary „ 40 „ m. k.	62 25	63 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	133 —	131 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 50	64 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 25	19 55
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 90	13 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 —	22 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	160 50
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	133 25	133 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110 25	110 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	313 —	313 20
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	315 —	315 50
22·50	Laenderbank „ 200 „	231 30	231 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	887 —	889 —
12·—	Unionbank „ 100 „	229 40	229 75
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	195 75	196 25
121·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2510 —	2520 —
8·[illegible]	Karola Ludwika „ 210 „	206 50	207 —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	228 —	228 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	155 50	156 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	[illegible] —	199 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	194 75	195 25
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	253 50	254 —
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	101 40	101 80
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	421 —	[illegible] —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	5 68	5 70
20-to Frankówki	9 57	9 58
20-to Markówki	11 83	11 85
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	9 87	9 89
Funty szterlingi	12 09	12 14
Banknoty włoskie	47 65	47 76
Ruble papierowe za 100 sztuk	128 87	129 12

Z powodu, że zwołane na dzień 24 lutego r. b. Ogólne Zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, zwołuje

Prezes Rady Nadzorczej

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO W KRAKOWIE

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

na poniedziałek d. 11 marca b. r. godzinę 5 wieczorem

DRUGIE

XIX. Porządkowe Zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

za rok 1888

w biurze Towarzystwa Zaliczkowego przy ulicy Floryańskiej, L. 15, odbyć się mające, o czem członków Towarzystwa zawiadamia.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1888.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1886.
5. Zmiana statutu. 468 1 2

Bilans i sprawozdanie za r. 1888 przejrzeć można w biurze Tow. Zaliczkowego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.